



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

Gazeta Wyborcza
00-732 WARSZAWA
ul. Czerska 8/10

Nr z dn.
112 16 - 05 - 95

„Ambasador” Mrożka w warszawskim Współczesnym Z dziejów honoru

W finale spektaklu Erwina Axera Ambasador z rewolwerem w ręku spokojnie czeka na Pełnomocnika, który siłą chce zabrać z ambasady Człowieka-azylanta. Nagle flaga za oknem podrywa się i zaczyna dumnie łopotać na wietrze. Lopocze, aż spadnie kurtyna

O czym dzisiaj jest „Ambasador” Sławomira Mrożka, którego prapremiera w 1981 roku stała się politycznym wydarzeniem? Co znaczy historia pracownika fabryki giobusów, który przeniknął do ambasady mocarstwa zachodniego w stolicy mocarstwa wschodniego i poprosił o azyl? I Ambasadora, który do końca bronił go przed wydaniem?

W ostatnich latach sztuka Mrożka straciła swą aluzyjną aktualność. Ale Erwin Axer odkrył w niej inny temat, ważniejszy od konfliktu dwóch mocarstw i bardziej dziś przemawiający do publiczności. Dzisiaj, kiedy ambasador pewnego egzotycznego kraju z braku środków do życia nocuje na Dworcu Centralnym w Warszawie, gdy trwają przepychanki wokół polityki zagranicznej państwa, a politycy śpią obietnicami, których nigdy nie spełnią, Axer wystawia rzecz o honorze. Historię polityka, który w kryzysowej sytuacji na przekór wszystkiemu bronił przegranej sprawy.

Z tytułowej postaci reżyser uczynił kogoś na kształt „Księcia niezłomnego”. Ambasador, którego gra Zbigniew Zapasiewicz, jest nieugięty i krystalicznie czysty. Ani na chwilę nie poddaje się sytuacji, nie przerażają go groźby Pełnomocnika lokalnego rządu. Nie dowierza też doniesieniom, że jego własny rząd sam się rozwiązał i ambasada straciła rację istnienia. Wierzy za to w siebie. Po scenie chodzi majestatycznym krokiem i nawet kiedy krzyczy, zachowuje kamienny spokój. Gdy w ostatniej scenie wyciąga rewolwer, nie ma wątpliwości, że będzie bronić się do ostatniej kuli, którą naturalnie wpakuje sobie w łeb.

To ważne przedstawienie jest, kto wie czy nie pierwszą od gorących lat 80., wypowiedzią teatru na temat klasy politycznej, przy czym nie jest to ani kabaret, ani agitka. Politykom, którzy licznie przybyli na premierę (widziano m.in. Olechowskiego, Suchocką, Korwiną-Mikke), Axer pokazał człowieka, który wierzy w tak wyświechtane pojęcia, jak odpowiedzialność, obowiązek, posłannictwo. I – co najważniejsze – ponosi konsekwencje swego wyboru. W czasach, kiedy na scenach pleni się szmira, „Ambasador” ze Współczesne-

go odnawia wiarę w społeczną rolę teatru.

Spektakl Axera jest przy tym bardzo klarowny, wydobywa wszystkie niuanse tekstu: na nowo brzmią prorocze słowa o wyższości polityki nad geofizyką, nowych znaczeń nabierają rasowe pretenzje ciemnoskórego sekretarza ambasady Otella (Krzysztof Troński).

Wzór, który teatr podsuwa do naśladowania, budzi jednak wątpliwości, jak to z ideałami bywa. U Mrożka Ambasador powoli dojrzewa do decyzji, natomiast Ambasador Zapasiewicz jest od początku podejrzanie pewny swoich racji. Nawet ostatnia rozmowa z żoną Amélie (Maja Komorowska) ma charakter konferencji na szczycie, a nie dramatycznego rozstania. Człowiek (Henryk Bista) – moralista w kufajce – jest tylko pretekstem, by Ambasador wypróbował w praktyce swą nieugiętą postawę. Jednoznaczny jest przeciwnik Ambasadora – Pełnomocnik. Krzysztof Kowalewski gra brata-łate w sliwkowym garniturze, który pod rubasnością skrywa duszę ubeka.

Bohater Mrożka przypominał mi zawsze innego „niezłomnego” – Bérengera, ostatniego człowieka wśród nosorożców. Ale bohater „Nosorożca” Ionesco był bardziej ludzki – zanim krzyknął „Ja nie kapituluję!”, wahał się, chciał nawet dołączyć do zwierząt. Ambasador Axera też nie kapituluje, lecz ma zdecydowanie mniej ludzkich cech. A cechy te są niezbędne, aby honor nie zmienił się w egoizm, jak mawia Otello.

ROMAN PAWŁOWSKI

Teatr Współczesny w Warszawie: „Ambasador” Sławomira Mrożka, reżyseria: Erwin Axer, scenografia: Ewa Starowieyska. Premiera 13 maja